Nr. 282 We Lwowie Poniedziałek dnia 11. Października 1897 r. Rok XXX.



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 10. października.

XXVIII.

c) *Stosunek do zagranicy.*

Obywatele austrjaccy i osoby prawnie przebywające w Austrji, tudzież obcokrajowcy, którzy dla zarobku mają swoją siedzibę w obrębie Austrji, podlegają podatkowi rentowemu z całą kwotą swoich poborów rentowych. Pobory pochodzące z zagranicy są jednak wyjęte z obowiązku podatkowego, jeżeli one dowodnie za granicą podlegają analogicznemu podatkowi bezpośredniemu. Obcokrajowcy i poddani austrjaccy przebywający za granicą, podlegają podatkowi rentowemu odnośnie do obowiązanych do podatku poborów z Austrji pochodzących.

d) *Podstawa opodatkowania i potrącenia.*

Wyliczone wprzód pobory podlegające opodatkowaniu stanowią też podstawę dla wymiaru podatku. Odsetków pasywnych z reguły nie wolno odliczyć od tych poborów, albowiem podatek rentowy jest tak samo jak podatek gruntowy i domowy podatkiem przychodowym (*Ertragsteuer*). Tylko w trzech szczegółowo wymienionych wypadkach takie potrącenie może nastąpić. Pierwszy wypadek ma miejsce, jeżeli na ściśle oznaczonym poborze rentowym jest ciężar z tytułu prywatno-prawnego, stojący z nim w bezpośrednim związku i zmniejszający stale jego dochód, np. renta połączona ze zobowiązaniem utrzymywania w dobrym stanie domu spadkodawcy lub zaopatrzenia innych jeszcze osób; drugi wypadek odnosi się do pobranych procentów z eskontu i kontokorentu, przy tych wolno bowiem uiszczane procenty reeskontu, względnie bierne procenty kontokorentu, potrącać. Dozwolenie tych potrąceń zawisłem jest jednak od tego, by istnienie płac rzeczonych wiarygodnie udowodniono. Wreszcie wolno przy czynszach dzierżawnych za wydzierżawione zarobkowości potrącić koszta zarządu i utrzymania, tudzież koszta na odpisanie z powodu zużywania i zmniejszenia wartości o ile tych ciężarów nie ponosi dzierżawca. Jeżeli pobór renty podlegający opodatkowaniu składa się całkowicie lub częściowo z naturaljów lub świadczeń, wówczas wartość ich ocenia się wedle istniejącej w danej miejscowości ceny przeciętnej roku poprzedzającego, względnie wedle oszacowania. Zaznaczyć jeszcze należy, że przy annuitetach wlicza się do wymiaru podatku tylko kwotę procentową w nich zawartą, gdyż reszta jest zwrotem kapitału.

Podatek wymierzanym bywa corocznie. Stałe pobory podciągnąć należy do opodatkowania z kwotą istotnie osiągniętą w roku poprzedzającym (n. p. odsetki kasy oszczędności, odsetki hipoteczne i t. p.). natomiast pobory nieokreślone i chwiejne wedle przecięcia ostatnich lat trzech. Wyjątkowo tylko i przy tych poborach uwzględnia się przy pierwszym wymiarze tylko ostatni rok, a przy drugim dwa ostatnie lata, z tej prostej przyczyny, że podatnicy wobec nowej znajdują się ustawy.

e) *Wymiar podatku.*

Podatek rentowy rozmaity jest stosownie do poborów, podlegających opodatkowaniu. We wszystkich przypadkach, w których ustawa inaczej nie postanawia, wynosi podatek 2%. Odsetki długu państwowego, które są uwolnione od podatku, podlegają, o ile nie istnieje dla nich wyższy wymiar (16% podatek przy pięcioprocentowej rencie, 20% przy losach z roku 1854 i 1860) stopie podatkowej 10% (z wyłączeniem jednak przekazów salinowych, opodatkowanych 2%). Ta sama stopa istnieje także dla rent wykupna upaństwowionych przedsiębiorstw, o ile ich wyraźnie nie uwolniono od podatku, tudzież dla procentów od emitowanych przed wejściem w życie obecnej ustawy obligacyj wszystkich tutejszych pożyczek krajowych, funduszowych i stanowych.

Później wydane obligacje podlegają stopie 2-proc. Gwoli przeszkodzenia obejściu ustawy, postanowiono, że konwersja starych obligacyj na nowe nie wpływa na zmianę stopy podatkowej. Ustawa powiada bowiem, że kwoty podatkowe przypadające wedle obecnych planów amortyzacyjnych opłacać należy i wówczas, gdy stosunek pożyczkowy przez komisję uległ zmianie. Trzy procent wynosi podatek rentowy przy czynszach dzierżawnych za wydzierżawione przedsiębiorstwa, natomiast wynosi tylko $1^1/_2$ proc. podatek od procentów wkładek kas oszczędności, towarzystw zarobkowych i gospodarczych, od procentów od listów zastawnych krajowych zakładów hipotecznych i kas oszczędności nie obliczonych na zysk, a polegających na zasadzie wzajemności, tudzież od emitowanych obligacyj przez inne krajowe zakłady kredytowe na podstawie udzielanych pożyczek. Same zakłady hipoteczne nie opłacają podatku rentowego, lecz podatek zarobkowy. Posiadacze natomiast listów zastawnych mają od pobieranych procentów płacić podatek rentowy. W ten sposób spodziewają się przeszkodzić przerzucaniu podatku rentowego na dłużników hipotecznych. Zdaje się jednak, że ta nadzieja zawiedzie, bo cały podatek rentowy jest wogóle w ten sposób ułożony, że go raczej płacić będzie dłużnik, a nie wierzyciel.

## Kilka uwag w kwestjach bieżących.

Otrzymaliśmy artykuł z prowincji, który zamieszczamy dla stwierdzenia, iż nam nie chodzi o przeforsowanie zdania naszego, lecz o polemiczne omówienie sprawy.

„Odczytawszy wstępny artykuł w numerze 240 *Dziennika Polskiego* z dnia 28. sierpnia, który był niejako sprostowaniem i odpowiedzią na niektóre punkta artykułu p. t. „Kilka uwag o kwestjach bieżących" umieszczonego w 229 numerze *Dziennika Polskiego*, doszłam do przekonania, że tak pierwszy jak i drugi artykuł popiera kastowość i chciałby wyższą naukę otworzyć tylko dla uprzywilejowanych.

Pierwszy artykuł podpisany literami W. Ć. powiada, iż coraz liczniejszy zastęp kobiet z warstw uboższych, po ukończeniu szkół, gdzie otarł się o koleżanki w pomyślniejszych wzrastające stosunkach, nie wraca do sfer, z których wyszedł. Czyż to nie rażąca zazdrość? czy nie kastowość? Kobieta, chociażby była z najuboższych rodziców, a miała wykształcenie równe pannie bogatszych rodziców, ma prawo i może całkiem słusznie rościć sobie pretensje do tego samego, co i druga, bo nie majątek ani urodzenie powinno się szanować, ale charakter człowieka, jego wykształcenie i pracę.

Tylko człowiek uprawiający kult złotego cielca, będzie robił różnicę między kobietą z warstw uboższych a bogatszych, ale ludzie, którzy trzeźwo zapatrują się na świat i na życie, wyżej cenić będą kobietę z warstw niższych a wykształconą, bo ta nieraz o głodzie i chłodzie odrabiała zadania, uczyła się gorączkowo i pochłaniała z miłością naukę, która kształciła umysł i uszlachetniała serce. Gdy przeciwnie, córka rodziców zamożniejszych, uczyła się, ale do pomocy miała nauczyciela w domu, bo dziecko samo zanadto się zmęczy umysłowo. Pożywienie miała zawsze obfite i pożywne, ubranie zastosowane do pór roku i eleganckie. Tych wszystkich dostatków i wygód pierwsza nie miała, a uczyła się tak samo a może lepiej od swej koleżanki wzrastającej w pomyślniejszych warunkach. To czyż nie ma prawa do roszczenia sobie Bóg wie czego?

Dalej p. W. Ć. pisze: „Wracać nie chcą do stanu, z którego wyszły, do wyższych nieprzyjęte, niezadowolone z życia idą na przynętę socjalizmu". Czyż kobieta ma znosić upokorzenia za to, że miała ubogich ale poczciwych rodziców? Czy to jest rozum, aby dziecku dać uczuć to, że jego ojciec był rzemieślnikiem, kupcem albo robotnikiem? Słusznie p. W. Ć. powiada: „do wyższych warstw nieprzyjęte, niezadowolone z życia, idą na przynętę socjalizmu". Całkiem słusznie, bo każdy idzie tam chętnie, gdzie go radzi widzą i gdzie się z nim liczyć będą. Tem samem na wyższe warstwy spada odpowiedzialność, że dziesiątki i setki osób wtrąciły w objęcia socjalizmu. Niechże się wyższe warstwy nie dziwią, że szeregi socjalistów z dniem każdym się powiększają i wrogie im sentencje głoszą, skoro wyższe warstwy same przyznają otwarcie, że: „osoby przez wyższe warstwy nie przyjęte, idą na przynętę socjalizmu". Dalej p. W. Ć. pisze: „wracać do stanu nie chcą, z którego wyszły".

Tego już na prawdę nie rozumię. Jakto, więc istnieje jeszcze jakiś podział na stany? Myślałam, że pojęcia wieków średnich minęły, a tu czytam, że można jeszcze należeć do jakiegoś stanu.

Szanowny autor chciał pewnie powiedzieć, że nie wraca do zajęć rodziców swoich. Prawda, nie wraca do zajęć rodziców, ale i nie może. Dziewczę, które przez lat 12 albo 14 chodziło do szkoły, nie może wracać do zajęć rodziców, bo ich nie umie. W chwili atoli, kiedy wyższe warstwy dadzą jej poznać, że nie powinna wśród nich się obracać, porzuciłaby książkę i pióro, porzuciłaby tę mozolną pracę naukową, poszła do swoich, aby się wypłakać, ale i swoi teraz jej nie zrozumieją, nie pocieszą, nie podniosą na duchu. Pociechą w tem upokorzeniu jest dla niej to przekonanie, że upokorzenie to nastąpiło z zazdrości i z braku wychowania. Z ochotą tedy znów zabiera się do swoich książek i pracy, bo wśród niej tylko zapomina, że i jej się od świata coś należy, że i ona ma pretensję do szacunku ludzi.

Ciekawam tylko, kogo szanowny autor miał na myśli, mówiąc o wyższych warstwach?

W artykule drugim (w numerze 240 *Dziennika Polskiego* z dnia 28. sierpnia), którego autorem jest zapewne kobieta, czytamy: „Syn robotnika, rzemieślnika lub drobnego przemysłowca wstydzi się wstąpić w ślady ojca, zasiąść przy warsztacie, stanąć za ladą; on woli być urzędnikiem choćby najlichszym, to dopiero dla niego stanowisko". I czyż autorkę to dziwi? Mnie całkiem nie. Chłopiec żyjący pomiędzy ludźmi, widzi, że rękodzielników i przemysłowców nie szanują tak, jak na to zasługują. Tym „wyższym warstwom" zdaje się, że rzemieślnik, to pachołek.

Cóż dziwnego, że ten ojciec, który doznał tyle upokorzeń od półinteligentnych, łoży i wszystkiemi siłami stara się, aby dzieci jego uszły upokorzenia i aby pod względem umysłowym stanęły wyżej od półinteligentnych.

Dalej czytamy: „Nie można się dziwić kobietom tym, które z domu nie wyniosły zasad rozumnych, że pną się wyżej, naśladują tylko przykłady otoczenia, choć to ujmę przynosi ich godności osobistej, a zysków materjalnych nie daje. Całkiem słusznie autorka mówi, że chęć naśladownictwa rozprzestrzeniła się we wszystkich warstwach. Niższe warstwy naśladują wyższe, wyższe naśladują arystokrację. Jednakże w naśladownictwie warstw niższych i wyższych jest ta różnica, że niższe warstwy naśladują wyższe tylko pod względem naukowym i tylko przez naukę chcą zrównać się z warstwami wyższemi. A czyż tę szlachetną emulację można im wziąć za złe? Nie, i stokroć nie.

Dalej sama autorka pyta się: „Cóż na to poradzić?" Czy zamknąć przed nimi drzwi szkół? I sama odpowiada sobie zaraz, że: „Byłoby to barbarzyństwem niegodnem cywilizacji XIX. wieku i niedopuszczalnem ustawami. „Niedopuszczalnem ustawami", tu sęk, że wobec prawa są wszyscy równi, i nie ma warstw niższych ani wyższych. Autorka widać bardzo chętnie zamknęłaby drzwi szkół dla córek niższej warstwy, ale powstrzymuje ją od tego opinja świata, bo ludzie nazwaliby to barbarzyństwem XIX. wieku, a nie nakłania jej do tego miłość chrześcjańska i przykazanie Boże, które mówi: Kochaj bliźniego jak siebie samego."

Dalej powstrzymuje autorkę przed zamknięciem szkół dla warstw niższych i to jeszcze, że nie miałaby kogo uczyć, jakby zabrakło tych tysięcy dzieci, które uczęszczają do wszystkich szkół miejskich. A gdyby zabrakło dzieci, byłaby i autorka bezpotrzebna, bo z jej artykułu widzę, że musi być nauczycielką. I tem więcej dziwi mnie to, że jako nauczycielka chciałaby zamknąć drzwi szkół dla warstw szerszych. Kto więcej powinien propagować oświatę jak nie nauczyciel?

Autorka widzi, że drzwi szkół zamknąć nie można, bo byłoby to niedopuszczalnem ustawami, ale na to, aby dziewczęta „z proletarjatu" jak nazwała, nie pięły się wyżej, radzi uczyć dziecko w domu i w szkole, że nie ten szczęśliwy, nie ten więcej wart, komu przypadł w udziale wyższy szczebel drabiny społecznej, że obowiązkiem każdego poniekąd, jest stać tam, gdzie mu przeznaczono. Przecież jeśli córka rzemieślnika lub małego przemysłowca ukończy nauki i zajmie stanowisko, to widać, że jej przeznaczeniem było nie siedzieć za ladą lub przy warstacie, ale mieć wyższe wykształcenie i obracać się pomiędzy innymi ludźmi jak jej rodzice. Podług zdania szanownej autorki wypadłoby, że przeznaczeniem córki rzemieślnika lub przemysłowca jest, koniecznie wyjść za mąż nie za kogo innego tylko za rzemieślnika lub przemysłowca. Gdy tymczasem dzieje się przeciwnie. Córki rzemieślników wychodzą za urzędników lub zajmują urzędowe posady. Tego widać nie może znieść autorka i radzi uczyć dzieci, że obowiązkiem ich jest stać tam, gdzie im przeznaczono, czyli innemi słowy: ojciec był rzemieślnikiem, niech i syn tem będzie, bo gdy syn rzemieślnika przez pilność wytrwałość i pracę dobije się stanowiska, to zajmie posadę, którą byłby otrzymał syn urzędnika, a który protekcją tylko przechodził z klasy do klasy.

Pan W. Ć. narzeka, że wiele szkół wiejskich nie może być otwartemi dla braku kandydatek. Dobrą odpowiedź na to dał mu artykuł w nrze 240. *Dziennika Pol.* Ja tylko do tego dodam, że oprócz żebraczej płacy nauczycielskiej, która odstrasza młode i inteligentne siły, nie mniejszym postrachem jest i stosunek towarzyski, który każdą nauczycielka nawiązać musi z miejscową inteligencją.

A któż należy do tej inteligencji wiejskiej?

Oto ekonom, którego obywatel nazywa kontrolerem i ksiądz ruski, jeśli jest w tejże samej wsi.

Z kimże tu żyć ma ta nauczycielka?

Każdy przyzna, że w pierwszym rzędzie żyć powinna z księdzostwem, bo stanowisko księdza i nauczyciela to dwa najpierwsze stanowiska w każdem społeczeństwie.

Powie kto, że można żyć na wsi z ekonomami. Dobrzeby było, gdyby z nimi można było żyć. Kiedy ci ekonomowie są to ludzie po największej części zarozumiali i bez wychowania.

Nie przeczę, że i pomiędzy oficjalistami są godni ludzie, ale jest tak mało, że nikną w tym tłumie zarozumiałców. *P. T.*

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 11. października.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

Teatr hr. Skarbka: „Małka Szwarcenkopf", sztuka Gabrjeli Zapolskiej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (11.): Placyda m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 19. zachód o godzinie 5. minut 12.

**„Echa literackiego"** 41-szy numer zawiera: Wiersz Józefa Gertowskiego p. t. „Demon zniszczenia", ciąg dalszy noweli Włodzim. Koszyca p. t. „Oleandry", przekład szkicu Knuta Hamsuna p. t. „Pierścionek", oraz ciąg dalszy pracy Zdzisława Arta „O poezji Asnyka".

W odcinku — dalszy ciąg powieści K. W. Nazarjewej p. t. „Wir".

**Pomnik Mickiewicza w Krakowie.** Sprawa nieszczęsnego krakowskiego pomnika Mickiewicza była przedmiotem dyskusji na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej. Mianowicie na początku posiedzenia radny p. Rotter zapytał p. prezydenta Friedleina, czy posiada informacje o obecnym stanie tej smutnej sprawy. P. prezydent odpowiedział, iż o działalności komitetu budowy pomnika wie tyle tylko, ile zamieszczają dzienniki w komunikatach tego komitetu.

R. p. Rotter zabrawszy następnie głos, wyraził obawę, iż sprawa budowy pomnika nie będzie w bieżącym wieku załatwioną, a kto wie, czy bliskie lata następnego wieku ujrzą jej zakończenie. Smutne nad wyraz stosunki zapanowały w tej sprawie. Budzący powszechne obrzydzenie posąg przykryty został przed trzema laty szpetną budą drewnianą i buda ta stoi dotychczas, a pod nią topnieje sława artysty, który miał pomnik wykonać. Gdy wiele miast prowincjonalnych w kraju, ze sprawami oddania czci wieszczowi narodu przez postawienie pomników. już się załatwiło, Kraków tylko nie może smutnej pomnikowej historji zakończyć. Mowca przedkłada następujący wniosek: Uprasza się p. prezydenta, aby porozumiał się z komitetem budowy pomnika Mickiewicza, w jakiem stadjum znajduje się sprawa pomnika i kiedy budowa ukończoną zostanie — nadto, aby odpowiedź komitetu przedłożył radzie miejskiej.

Nad poruszoną przez p. Rottera sprawą rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której bez wyjątku wszyscy z przemawiających zaznaczali godny ubolewania stan rzeczy.

R. p. Knaus, zaznaczając brzydotę znanej już głównej figury pomnika, wyraził obawę, aby po usunięciu budy, nie pozostawiono figury tej na piedestale, zażądał więc porozumienia się z komitetem w sprawie usunięcia budy nad pomnikiem Mickiewicza i nadto zdjęcia szpetnej figury głównej.

R. p. dr. Styczeń wyraża ubolewanie, iż sprawa budowy pomnika nie przez radę miasta jest prowadzoną. Niezawodnie miejska administracja dawno wywiązałaby się z zadania ku zadowoleniu rodaków. Obecnie, skoro nikt nie ma już zaufania do komitetu, nikt już nie wierzy, aby ten pomnik miał kiedykolwiek stanąć, należy żądać, aby komitet wszystko z rynku uprzątnął i budę szpetną i to. co pod nią przechowuje. W tym duchu uczynił mowca wniosek.

R. dr. Jakubowski obawiał się rozszerzenia w ten sposób wniosku p. Rottera. Jest zdania, iż jak długo istnieje komitet mickiewiczowski, a na jego czele stoi marszałek krajowy, trzeba się z tym komitetem porozumieć, a następnie nad jego odpowiedzią zastanowić. Od komitetu żądać trzeba, aby usunął budę nad pomnikiem wraz z figurą poety, aż do zastąpienia jej poprawnie wykonaną. Również należy zarządzić, aby buda ta nie była nadal oblepianą ogłoszeniami, nieraz wstrętnemi.

Po raz drugi dla wyjaśnienia swoich żądań lub

---

(25)

J. JANIN.

## ZEMSTA.

**Powieść współczesna.**

(Ciąg dalszy).

Piotr skłamał trochę, gdyż wiedział bardzo dobrze, gdzie ma szukać swej loży. Ponieważ jednak nie pomyślał o tem, aby się dowiedzieć, po której stronie znajdowała się loża księżnej, uważał za rzecz wskazaną udawać, że nie wie, gdzie się znajduje jego własna. Tego samego rana otrzymał Robert polecenie postarania się o to; jeżeli obydwie loże nie znajdowały się naprzeciwko siebie, to zarządca miał rozkaz za jakąkolwiekbądź cenę postarać się o lożę przeciwległą loży księżnej Mentana.

— Należy przypuszczać, że Nadja znajdować się będzie w loży swej przyjaciółki — powiedział do siebie Chypre Montaigout, który nie odważył się nawet pośrednio dowiadywać się o to.

Profesor po rozmowie o tej loży miał tę samą myśl.

— Nie odważyłbym się nawet mieć nadziei, — myślał w duchu — że ten zapaleniec będzie odgrywał swoją rolę z taką sumiennością. Gdzież się podziały te napady milczącego gniewu, które mnie tak przerażały i doprowadzały niemal do zdradzenia Kseni Mikołajównej? I jak nagle dokonał się w nim ten przewrót! Ciałem i duszą oddaje się teraz spełnieniu swego zadania, tak dalece, że gdyby mógł w istocie kochać córkę Michała Worowicza, to nie mógłby więcej czynić, aby ją natchnąć swoją miłością. Ale jakże się da wytłómaczyć ta szybka zmiana, która Ksenję Mikołajównę i zachwyca i zdumiewa zarazem? Prawdopodobnie codzienny widok Michała Worowicza nadał jego nienawiści, która odżyła na nowo wskutek wspomnienia o męczeństwie ojca, kształty cielesne, i to, co teraz uważa w wściekłości tej nienawiści za uprawnioną zemstę, pozwala mu zapominać o wstrętnej stronie tej roli, jaką ma odgrywać. Wykonuje wszystkie zwroty z zręcznością donżuana, którym stanowczo nie jest, gdyż w dniu, w którym ten człowiek pokocha, stanie się to z całym entuzjazmem tej burzliwej, szczerej natury. Tymczasem nie można o tem wątpić, że ta biedna mała tam — i Mikołaj wskazał ręką w kierunku pałacu Michała Worowicza — już chwyta za wędkę.

Tego samego wieczoru siedział markiz de Chypre Montaigout sam w loży pierwszego piętra, zwanej „lożą królewską", ponieważ królowa Małgorzata, używając kąpieli morskich w Wenecji, zwykle ukazuje się w tej loży. Loża księżnej Mentana znajdowała się na przeciwległej stronie trochę na prawo, gdyż była drugą od sceny. Księżna, której towarzyszył mąż, przyszła trochę późno. Michał Worowicz i jego córka siedzieli już na swoich miejscach, które im księżna odstąpiła.

Muzyka, której powietrze Włoch, to powietrze pełne duszy, ognia i zapału, użycza tonów, jakich nie słychać pod żadnem innem niebem, napełniała już salę harmonijnemi falami. W chwilę potem Rosjanka, która się już stała Włoszką, spostrzegła swego młodego przyjaciela Piotra de Chypre Montaigout. Miała już zamiar powiedzieć po za wachlarzem, że dla tego naboba Piotra nic nie jest dość pompatycznem, gdy nagle powstrzymała się, zdumiona zachowaniem się Nadji.

Matowa bladość młodej dziewczyny, której twarz nie była nigdy okraszona barwą, ustąpiła przed zachwycającym rumieńcem, nozdrza jej drgały, a szeroko otwarte oczy błyszczały szczególnie. Pochyliła się nad aksamitną balustradą i była tak zadumaną, że oddech zdawał się zamierać na jej ustach. Dziesięć minut minęło i nic się w tej postawie nie zmieniło.

Księżna, oniemiała ze zdumienia, zapomniała o wszystkiem na ten widok, nie słuchała już nawet muzyki, którą kochała nad wszystko i która jedynie posiadała moc przykuwania jej uwagi do siebie. Szeroko otwarte oczy księżnej konstatowały z minuty na minutę, że młoda Rosjanka, jakby tajemniczą jakąś siłą zahypnotyzowana, żyła teraz tylko oczyma. Nie widziała i nie słyszała nic, ale jej oko promieniało i zachwycający uśmiech rozjaśniał jej oblicze.

Zdumienie księżnej było tak widoczne, że mąż jej pochylił się ku niej i szepnął:

— Co ci jest?

— Nic, nic — odparła, ale z podrażnionego niemal tonu jej odgadł, że stała się łupem żywego i widocznie nieprzyjemnego wzruszenia.

W rzeczywistości, ta wielka dama otrzymała, wprawdzie bez przygotowania, silny cios, który wskutek rozczarowania, jakiego przez niego doznała, sprawiał jej niemal ból fizyczny.

Skonstatowawszy raz nieprawdopodobną zmianę w rysach i postawie Nadji, jej wprawne oko przesunęło się instynktownie do loży, na którą przed chwilą chciała zwrócić uwagę swych przyjaciół. Spojrzenie jej powróciło potem do jej własnej loży i zagadka była dla niej rozwiązaną.

Co ujrzała, to była nagła ruina tysiąca iluzyj, między innemi i pojęcia, jakie sobie wytworzyła co do młodej Rosjanki. Co powie na to Worowicz, który się zdawał być zdecydowanym uczynić z swej córki żonę kniazia Kierszkowa?

Życie nie posiada nic prócz rozczarowań. Jakże doskonale ten piękny markiz tam naprzeciwko ukrywał swą grę, posyłając, co prawda bardzo dyskretnie, wszystkim paniom, z wyjątkiem tej jednej, ukłon powitalny! Było to powitanie, najzwyklejsze powitanie, ale właśnie jego delikatny odcień powinien jej był otworzyć oczy! Nie posiadała teraz już najmniejszej iluzji, którejby się uczepić mogła. Pierwszy to był wieczór, w którym nie miał potrzeby obawiania się ognia spojrzeń wszystkich, jak w salonie poufnym — oddał się cały grze wzroku. A ten wielki mąż stanu, który nic nie widział! Co to pomoże, że we dnie i w nocy trzyma wzrok skierowany w najciemniejsze zakątki Europy i Azji, a razie potrzeby i innych części świata, skoro nawet...

Gest dokończył myśli księżnej, podczas gdy znowu spojrzała na lożę pierwszego piętra.

Ten, kogo wzrok jej szukał, był jedynym z widzów, który nie był odwrócony do sceny. Stał wyprostowany, lekko oparty o ścianę od sceny, to też w całej swej wysokości widoczny był z loży księżnej. Ponieważ nieruchomość jego postawy odpowiadała nieruchomości wzroku, przeto łatwem było do odgadnięcia, że te ostatni był skierowany tylko na tę jedyną lożę. Jegu piękna, męska głowa odrzynała się silnie od karmazynowego aksamitu, jakim była wybita loża, w ręku trzymał lornetkę, prawdopodobnie tylko dla formy, gdyż nie użył jej ani razu.

Czasami oklaski zrywały się z całą gwałtownością, z całym zapałem tego narodu, u którego wszystko jest oklaskiem, muzyką i serenadą, i prawie ze wszystkich lóż sypały się się kwiaty, pokrywały scenę i zmieniały ją w jakiś ołtarz.

Książę Mentana, zdumiony i zaniepokojony nagłą zmianą w rysach swej żony, która przed chwilą przybyła do teatru w tak doskonałym humorze, patrzył teraz na jej twarz i śledził pilnie jej ruchy. To doprowadziło go także do tego, że skierował wzrok na lożę pierwszego piętra i zauważył postawę Piotra de Chypre Montaigout.

Po chwili rzekł głośno, nie wymieniając nikogo, gdyż był przekonany, że odgaduje myśli swej żony:

— A cóż, czy on tam śpi? Znam ludzi, których muzyka usypia.

— Oh nie, on nie śpi — odpowiedziała Nadja niebacznie.

Żywość, wrodzona jej rasie, zniewoliła ją do wymówienia tych słów bez rozwagi, ale przerażona urwała, a policzki jej zabarwiły się silnie.

— Kto śpi albo nie śpi? — zapytał Worowicz zimno, bez cienia ciekawości.

— Tak, kto śpi? — zapytała złośliwie księżna, patrząc Nadji bystro w oczy.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

odpowiedzi innym mowcom przemawiali pp. Rotter i dr. Styczeń; pp. dr. Jordan, ksiądz Bukowski i dr. Ponikło przemawiają w duchu wniosków dr. Jakubowskiego. Dr. Kohn oświadcza się za najostrzejszą stylizacją wniosku. Komitet przez nikogo nie jest wybrany; drwi on sobie z głosów oburzenia, rozlegających się w prasie wszystkich polskich dzielnic, należy więc poprostu wyrzucić całą jego niefortunną robotę, a niezawodnie znajdą się i środki i artysta, który pomnik poety godny postawi.

Po pauzie, która przed głosowaniem na żądanie p. Knausa zarządzoną została, rada słabą większością oświadczyła się za wnioskami, przedłożonemi przez dr. Jakubowskiego.

**Katastrofa w kopalniach siarki.** Z Rzymu donoszą: Od pewnego czasu Włochy stały się klasycznym punktem wielkich przewrotów w naturze. Trzęsienia ziemi, wylewy rzek, cyklon,, usuwanie sie gruntu i wreszcie spadanie skał, przytrafiają się dość często i kosztują zawsze ofiary w ludziach. Obecnie mamy do zanotowania dwa podobne wypadki. W bliskości Girgenti, w Sycylji, zawallła się kopalnia siarki i pod swemi gruzami pogrzebała sześćdziesięciu robotników. Ci nieszczęśliwi prawdopodobnie nie ujrzą już nigdy światła dziennego, gdyż roboty ratunkowe połączone są z takiem niebezpieczeństwem utraty życia, że bardzo mało znalazło się ochotników do ich prowadzenia. Los robtnika w tamtejszych kopalniach siarki jest więcej, niż okropny i nikt nie ma nawet przybliżonego wyobrażenia, na jakie zaparcie się siebie i niebezpieczeństwa narażają się ci biedni ludzie, aby tylko zarobić kilka soldów. Płaca ich dzienna wynosi 1 franka 60 centymów. Pozostają oni dwanaście godzin pod ziemią, przy temperaturze 50 — 60 stopni ciepłoty. Przytem powietrze, którem oddychają, przepełnione jest wyziewami siarczanemi, nadzwyczaj szkodliwie działającemi na organizm. Sycylja, jak wiadomo, dostarcza 91 procent siarki, z całej produkcji światowej. Zatrudnionych tam jest 33.000 gorników. Wśród nich panują różne choroby, a głównie suchoty. Nie odstrasza to ich od pracy, bo każdy żyć potrzebuje, a Sycylja tak jest biednym krajem, że nawet płody rolnicze nie są dostateczne dla pokrycia niezbędnych potrzeb ludności miejscowej. W kopalniach pracują nietylko ludzie dorośli, ale także kobiety i dzieci. Wyliczono statystycznie, że w osatnim roku zatrudnionych było 8000 chłopców, liczących od ośm do dwanaście lat. W okolicy Girgenti, Palermo, Katonji i Colanisetty, głównych kopalniach siarki, codziennie spotkać można tłumy zgłodniałych ludzi, czekających na pracę. Snują się po ulicach jak cienie z piekła dantejskiego, wyciągając rękę po jałmużnę, ale nikt im nic nie daje, bo Sycyljanie nie są czuli na nędzę bliźniego, zresztą i sami nic nie mają. W lecie los ich jest jeszcze okropniejszy. Z nieba leci istny żar, a żółta febra wyrywa tysiące ofiar. Jakie straszne stosunki panują w samych kopalniach, dość powiedzieć, że z zatrudnionych robotników ledwie 6% zdolnych jest do wojska. Skutkiem wygłodzenia i wycieńczenia pracą, tracą wszystkie siły żywotne i tym, którzy wstępują w szeregi wszyscy zazdroszczą, bo przynajmniej dostają codzienie mięso i po dwóch latach służby powracają do domu zdrowi i zdolni do pracy. Zatrudnienie w kopalniach można przyrównać do bitwy. Jedni giną, drudzy następują. Dziś padł ojciec, jutro jego miejse zajmuje matka, lub syn. Nikomu bowiem nie idzie o życie i zmarli uważani są za szczęśliwych, gdyż się już pozbyli kłopotów doczesnych i na tamtym świecie nie będą już tak ciężko pracowali. Straszny wypadek, jaki się teraz przytrafił w kopalni Castel-Termini poruszył umysły Włochów i obudził z uśpienia nawet właścicieli kopalń siarki. Czas już bowiem wielki, aby zajęto się losem robotników. Przed dziesięciu laty parlament rzymski uchwalił już prawo ochraniające pracę dzieci i kobiet. Co do robotników, wygotowano kilka projektów, lecz te spoczywają w aktach parlamentarnych i nikt o nie nie dba.

**Nadanie szlachectwa.** *Warszawski Dziewnik* donosi, że mieszkańcom miasta Warszawy Janowi Mieczysławowi i Edwardowi Reszkom carskim rozkazem z dnia 24-go września r. bież. nadaną została godność osobistego szlachectwa państwa rosyjskiego.

**Słynny Worth,** damski krawiec w Paryżu, sprzedaje swoją firmę towarzystwu akcyjnemu z kapitałem 12 miljonów. Nabywa „interes" to samo konsorcjum, które niedawno zamieniło magazyn mód Paquin i Madame Variot na towarzystwo akcyjne.

**Młodzież polska w Rydze.** Z Rygi donoszą: W życiu tutejszej kolonji polskiej szkoła odgrywa ważną rolę, albowiem do Rygi dąży z różnych stron nasza młodzież, żądna wyższego wykształcenia technicznego, z Litwy zaś obywatele przywożą dzieci do szkół średnich. Na politechnice młodzież polska stanowi przynajmniej czwartą część (około 300) ogólnej liczby studentów, a dzieli się pomiędzy dwie korporacje: „Arkonię" i „Welecję" i garstkę t. zw. „dzikich." Niesłusznym jest bolesny zarzut naszej młodzieży przez jedno z pism uczyniony, jakoby cały czas trwoniła na „birbantce" i „czczych pogawędkach." Niezawodnie, naszym „arkonom" i „weletom", sporo czasu zabiera życie towarzyskie, w którem muszą odgrywać rolę *enfans gâtés*, zarówno dlatego, iż wszędzie młodzież akademicka cieszy się szczególniejszymi względami, jak i dlatego, że ryska kolonja polska nie posiada innej młodzieży dorosłej płci brzydkiej.

Niezawodnie wreszcie wśród kilkuset młodzieńców mogą się znaleźć jednostki, mające na celu tylko użycie, na ogół jednak młodzież nasza, odbywająca studja ua politeehnice ryskiej, odznacza się pracowitością i poczuciem obowiązku, a po za ogólnymi naszymi narowami, wątpię, czy posiada jakie szczególniejsze lokalne wady. Ciało profesorskie politechniki liczy w swem gronie dwóch Polaków: profesora inżynierji Wodzińskiego i prywatnego docenta matematyki dra filozofji Rudzkiego, którzy obaj są wychowańcami ryskiej politechniki.

Prawie także liczba podrastającej naszej młodzieży, jak studentów politechniki, kształci cię w tutejszych zakładach średnich. Ryga posiada 3 gimnazja męskie, 2 żeńskie i 2 realne szkoły, utrzymywane przez rząd i miasto, a prócz tego wielką ilość prywatnych zakładów naukowych różnego typu, w tej liczbie dwie sześcioklasowe pensje panieńskie, zostające pod kierownictwem Polek, pp Jastrzębskiej i Szymanowskiej. Katolickie zaś towarzystwo dobroczynności utrzymuje 3 szkółki: jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt i trzecią z dwoma oddziałami: męskim i dziewczęcym; prócz tego utrzymuje ochronkę dla chłopców. W ogólności pod opieką jego pozostają 335 dzieci (165 dziewcząt i 170 chłopców).

**Czyn warjata.** *Tygodnik piotrkowski* donosi: Pomiędzy stacjami Tomaszowem i Jeleniem, na kolei dąbrowskiej, w dniu 21. września dróżnik obchodowy Dylewski zauważył, na chwilę przed nadejściem pociągu towarowego, iż jakiś człowiek wszedł na plant i, położywszy coś na szynach, począł uciekać w pole. Przywoławszy na pomoc przechodzącego podówczas strażnika ziemskiego Grebniewa, Dylewski razem z nim popędził za nieznajomym. Ten ostatni atoli nie zważając na ich wołania, podwoił kroku, dobiegł do jeziora, wszedł do wody, a wydostawszy się na brzeg, zaczął ciało swoje posypywać piaskiem. Skoro Dylewski i Grebniew podeszli doń bliżej, z pierwszych wymówionych wyrazów, poznali, że mają do czynienia z warjatem. Nie okazując najmniejszego oporu, nieznajomy poszedł z nimi i po drodze opowiadał im, że położył na szynach kamienie dlatego, aby pociągi wolniej chodziły i nie powodowały trzęsienia ziemi. Po obejrzeniu drogi okazało się, iż nieznajomy położył na szynach dwa kamienie, jeden wagi 32, a drugi 37 funtów. Sprawdzono osobistość nieznajomego i przekonano się, że był to niejaki Jan Szmidt z gminy Łęczno, od kilku już lat pozbawiony zmysłów. Szmidt w porze letniej włóczy się zazwyczaj po lasach i polach i ma szczególniejsze nabożeństwo do kamieni, które zbiera w duże kupy, to znów rozkłada na drobniejsze. Manja jego w danym wypadku, gdyby nie czujność dróżnika, stać się mogła przyczyną poważniejszej katastrofy.

**Śnieg nawalny** spadł onegdaj w Krakowie. Z Karstu donoszą, że panuje tam przenikliwe zimno. W pobliżu miejscowości Teistritz, zamarzło wczoraj trzech robotników zajętych przy robotach w polu. Również wskutek s.lnego mrozu zginęło tam wiele koni i krów. W górnych Włoszech także panuje przenikliwe zimno. W Apeninach i Abruzach szalała onegdaj burza ze śniegiem. Etna pokryta śniegiem. Na Sycylji i Sardynji szalały burze i wyrządziły ogromne szkody.

We Lwowie spadł wczoraj nawalny śnieg i gruba warstwą pokrył dachy i ulice.

**Czesi o ś. p. K. Ujejskim.** Wszystkie pisma słowiańskie poświęciły pamięci niedawno zmarłego wieszcza naszego pełne życzliwości i ciepła wspomnienia. Najsympatyczniejsze jednak i najobszerniejsze artykuły o ś. p. Ujejskim pomieściły wszystkie czasopisma czeskie, które dotąd nie przestają pisać o „natchnionym proroku polskim". Wzmiankowaliśmy o gorącem wspomnieniu, jakie umieszczono w tygodniku obrazkowym *Swietozor*. Obecnie rozpisuje się o ś. p. Ujejskim bardzo obszernie nnjpoczytniejszr pismo ilustrowane *Zlata Praha*. W kilka dni po śmierci poety umieściło to pismo portret jego i krótką o naszym Jeremim wzmiankę, ujętą w żałobne obwódki. W tym tygodniu rozpoczyna *Zlata Praha* bardzo obszerne studjum o wieszczu polskim. rozłożone na kilka numerów. Najpiękniejsza z polskich pieśni, chorał „Z dymem pożarów", podany jest tam w całości, w bardzo udatnem tłómaczeniu czeskiem. Hymn ów nasz śpiewali Czesi w Pradze podczas powitania „Sokołów" polskich na wystawie jubileuszowej.

Godzi się też nadmienić, że w tym samym numerze wspomnianego pisma znajduje się wielka podobizna obrazu Jana Matejki: „Kordecki na Jasnej Górze", oraz artykuł streszczający chwilę dziejową, uwiecznioną na płótnie przez nieśmiertelnego mistrza polskiego.

**Ze sfer kolejowych.** Dr. Jan Hołyński, sekretarz kolei państwowej, mianowany został zastępcą referenta biura dla spraw personalnych przy dyrekcji kolejowej w Lincu.

**Egzamin z rachunkowości państwowej.** Dnia 6. bm. złożyły przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej panie: Kazimira Ostrowska, Marja Ponińska. Wanda Syroczyńska.

**Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie.** Znany artysta-rzeźbiarz, pan Dykas, wystosował do prezydenta miasta dra Małachowskiego propozycję wykonania bezinteresownie pomnika Mickiewicza z marmuru kararyjskiego, jedynie za zwrotem kosztów materjału. Sprawa ta wejdzie niebawem na porządek dzienny rady miejskiej, która niewątpliwie z wdzięcznością przyjmie ofiarę artysty.

**Drugi wieczór Barącza** odbył się wczoraj w sali klubu pocztowego z tym samym wybornym programem. Publiczność bawiła się przepysznie i oklaskiwała sympatycznego artystę.

**Tanie mieszkania.** Prof. Tadeusz Pilat wniósł do reprezentacji miasta podanie o zainicjowanie akcji w sprawie budowy mieszkań dla niezamożnej ludności naszego miasta. Podanie to jest następstwem ankiety odbytej za inicjatywą prezydenta miasta p. Małachowskiego jeszcze w styczniu rb., na której to ankiecie postanowiono na wniosek wiceprezydenta p. Schaycra dążyć do utworzenia fundacji jubileuszowej wspólnemi siłami kraju, miasta i galicyjskiej kasy oszczędności. Z kapitałów, złożonych przez te trzy instytucje jednorazowo, tudzież z dalszych corocznych subwencyj powstałby kapitał z pomocą którego możnaby kwestję drożyzny mieszkań i ich niehygieniczności rozwiązać pomyślnie. Jeszcze na owej ankiecie w styczniu rb. wybrano komitet z siedmiu, dla przeprowadzenia stosownej akcji i rokowań. Do komitetu weszli pp.: Pilat jako przewodniczący, dalej Domaszewski, Marchwicki, Piepes, Romanowicz, Soleski i Thullie. Podanie do rady miejskiej wniesione, jest tedy wykonaniem mandatu, zleconego komitetowi przez ankietę.

**Kradzież w starostwie żydaczowskiem.** O kradzieży tej donoszą następujące szczegóły: Skradziona kasa mieściła się w biurze starosty. Była to niezbyt wielka skrzynka żelazna. Znajdowały się w niej pieniądze polityczne, na wykupienie gruntów celem regulacji Dniestru, dalej książeczki kasy oszczędności, stemple i kilka wartościowych papierów. Gotówką było w kasie 4.008 zł. Złodziej zakradł się do biura w nocy z 1. na 2. bm. i kasę zabrał; ponieważ było w niej wiele pieniędzy srebrenych, musiało złodziei być dwóch, bo jeden całego ciężaru nie byłby uniósł. Świadczą o tem także dwie laski, pozostawione w biurze. W pobliskiej kuźni, którą tej samej nocy także rozbito, zabrali złodzieje młot duży i siekierę. Operację z kasą urządzili nad rzeką Stryjem; pieniądze co do grosza zabrali, a efekta, stemple, wykazy etc. powyrzucali.

Podejrzenie pada na pewnego młodego opryszka, nazwiskiem Pawłowski. Był on już cztery razy karany za kradzież, między innemi za okradzenie notarjusza w Stryju na $1 \frac{1}{2}$ roku więzienia. Za uchylenie się od służby wojskowej i za skłonność do kradzieży pozostawał on pod dozorem policji gminnej w Żydaczowie. Dnia 26. zm. wydalił się z pod oka policji, dnia 1. bm. stawił się w starostwie do dodatkowego asenterunku i wtedy dobrze obejrzał całe położenie i widocznie plan kradzieży obmyślił. Dopiero wczoraj zgłosił się znowu do nadzoru policyjnego, ale do kradzieży w starostwie się nie przyznał. Uwięziono go. Poszlaki są na niego silne, a przytem na nikogo innego nie pada nawet cień podejrzenia. Pawłowski liczy lat 21. Rodzina jego nie cieszy się również dobrem imieniem. Jego brat, szewc z Żydaczowa, za kradzież był już także kilkakrotnie karany.

**Wystawa kotów** otwartą została d. 1. bm. w Monachjum. Wystawiono blisko sto wspaniałych okazów. Wród nich niektóre oszacowane bardzo wysoko, jedna biała kotka domowa nawet na 1000 marek. Amatorom, a zwłaszcza amatorkom kotów, radują się serca na widok ulubieńców.

**Dramat miłosny.** Będący w zajęciu u krawca Nikendaja w Gänserndorfie 17 letni uczeń Franciszek Stanelli prześladował już od dawna swą miłością 15-letnią Teresę Rużiczkę, ale rodzice jej drzwi mu wskazali. Onegdaj wieczorem spotkał on Teresę w pobliżu mieszkania jej rodziców i zabił ją dwoma strzałami z rewolweru, poczem sam sobie odebrał życie.

## Notatki literackie i artystyczne

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka Dziś w poniedziałek po raz szósty „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcam Gabrjeli Zapolskiej; jutro we wtorek (wznowienie) „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha; w środę po raz pierwszy „Wesele Fonsia", krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego.

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Z dyrekcji kolei państwowych.** Z dniem 1. października b. r. został otworzony przystanek Echsenbach, położony między stacjami Vitis i Schwarzenau przy szlaku Wiedeń-Eger, dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Dotychczasowa nazwa stacji „Freiland" została z dniem 1. października r. b. na „Türnitz" zmienioną.

Z dniem 1. października r. b. zmienia się dotychczasową nazwę stacji „Vollmau" na „Bömisch-Kubitzen-Vollmau".

Z dniem 22. sierpnia r. b. zostały części szlaku Modřan-Dobřisch i Požar-Eule kolei lokalnej Modřan Čerčan z odnogą z Měchenitz do Dobřisch do użytku publiczności oddane.

Przy szlaku Modřan-Dobřisch są stacje: Königsaal, Wran, Trnova-Měchrnitz, Cisowitz, Mnischek, Neudorf-Lečitz, Knin-Hraschitz, Dobřisch i przystanki: Jarov, Bojov i Mokrowat; przy szlaku Požar-Eule znajduje się stacja Eule i przystanek Steinüberfuhr.

Z wyjątkiem stacji Trnova-Měchenitz i przystanków Jarov, Bojov, Mokrovrat i Steinüberfuhr, które tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego otwarte są, zostały wyżwymienione stacje dla ogólnego ruchu otwarte.

Stacja Trnova-Měchenitz będzie po ukończeniu drogi dojazdowej także dla ruchu ogólnego otwartą.

**Sprawozdanie tygodniowe** izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. październ. do 1. październ. 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·40 do 10·70, nowa —·— do —·— żyto stare 7·65 do 7·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·60 do 7·50 nowy —·— do —·—, pastewny 5·20 do 5·75, owies nowy 6·50 do 6·70, stary —·— do —·—, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza zeszł. 6·05 do 6·—, nowa 5·75 do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·75 do 9·20, pastewny 5·50 do 6·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, wyka 4·50 do 4·75 koniczyna czerwona 35·— do 39·—, koniczyna biała od 40·— do 45·—, tym. od 14·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·20, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 7·25 do 7·— do 7·75 nasienie konopne ·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 89·— do 107·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 17·25 do 17.60.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 8. października. Pod wpływem lepszych sprawozdań z targów zagranicznych i wskutek zimnego powietrza, usposobienie handlu zbożowego znowu się wzmocniło, a chociaż z wyjątkiem żyta, które cokolwiek poszło w górę, ceny nie zdołały się podnieść, to jednak odbyt był w ogóle łatwiejszy jak dotychczas.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·40; czerwoną 10·50 do 11·75 zł.; żółtą 10·50 do 11·60 zł.; żyto 8·— do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł.; na paszę 6·— do 6·65 zł.; owies 6·50 do 7·— zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł., żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·50 do 13·25 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

# Rada państwa.

### (Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Wiedeń** 10. października. *(Z koła polskiego).* Po owacji urządzonej pp. Jaworskiemu, Abrahamowiczowi i hr. Dzieduszyckiemu odbyło się posiedzenie koła. P. Sokołowski zdał sprawę z korzystnego załatwienia sprawy drukarskiej.

P. Goetz i Sokołowski popierają petycję kilku powiatów z zachodniej Galicji w sprawie nieurodzaju. W tej samej sprawie przemawiał p. ks. Fiszer, Jędrzejowicz i ks. Sapieha.

P. Rutowski zdaje sprawę z kroków poczynionych w sprawie instrukcji inspektora krajowego co do gorzelnictwa. W razie wykonania tej instrukcji całe gorzelnictwo upaśćby mogło. Mówca krytykuje szczegółowo postanowienia tej instrukcji i żąda wniesienia memorjału co do rewizji instrukcji.

P. Rittner oświadcza, że instrukcja nie wyszła z inicjatywy ministra i że on jako minister dla Galicji z pewnością by nie popierał. Dziś starać się będzie o odpowiednie jej z jej modyfikowanie. Posłowie Koliszer, Gizowski. Włodz. Gniewosz ostro krytykują działalność inspektora gorzelnictwa w Galicji. W obronie jego stają Pastor i Lewicki. Po dłuższej dyskusji uchwalono poruczyć p. Rutowskiemu wypracowanie odpowiedniego memorjału do ministerstwa handlu. Pp. Piętak i Byk omawiają sprawę szkoły handlowej we Lwowie. P. Rittner daje w tej sprawie poufne wyjaśnienie.

P. Dulęba powołuje się na ankietą szkolną, która odbyła się we Lwowie z inicjatywy Rady miejskiej i żali się na sposób traktowania spraw szkolnictwa krajowego przez rząd. Czechy mają 50 gimnazjów, my tylko 20. Tam jest 17 szkół przemysłowych, u nas 2. Przy każdej nowo powstającej szkole średniej żąda rząd od gminy nadmiernych ofiar. Rząd jest zdecydowany założyć we Lwowie państwową szkołę handlową, ale powinien też więcej na ten cel ofiarować, niż zamierza. Bogatego stanu kupieckiego, który subwencjonowaćby mógł tę szkołę, u nas niema. Rząd nie powinien trudnościami finansowymi uniemożliwiać tej sprawy.

W podobnym duchu przemawiał p. Piepes.

P. Chrzanowski podnosi potrzebę szkoły handlowej w Krakowie. Po dłuższej dyskusji wydelegowano pp.: Dulębę. Piętaka i Piepesa do dalszego traktowania tej sprawy.

Na wniosek p. Rutowskiego wybrano komisję złożoną z posłów Gniewosza, Wielowiejskiego, Pastora, Rutowskiego i Czeeza w sprawie trudności czynionych przy handlu solą. — Na tem odroczono posiedzenie do 4-ej popołudniu.

Wieczorne posiedzenie było ściśle poufnem. Przez kilka godzin radzono nad stosunkiem koła do większości. Rezultatem tej dyskusji jest to, że wbrew doniesieniom ze stron opozycji, można spodziewać się szybkiego wyjaśnienia sytuacji wzmocnienia większości.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)



Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.